

Pismo to wychodzi
trzy razy w tygodniu
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugieji
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śé
Nrów wynosi Złp
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

ŚRODA 20 CZÉRWCA

N^{BR} 12.

1838 ROKU.

WOŁOSZCZYNA I MULTANY.

Dwie na kraju Enropy leżące prowincye, w dziejach odleglejszych téj części świata ważną zajmujące kartę, mniej są znane niż jakiegokolwiek Racykostwó Środkowej Afryki. Czemu przypisać tę obojętność ciekawych skąd inąd mieszkańców tego co krok przechwalającego się zachodu, trudno jest powiedzieć. Podobno że chętność więcej może jak ciekawość i wolą rosprowiać o odległych zamorskich dziwach, niż swoje dobrze, będące pod bokiem kąty opisać.

S tém wszystkiém szcudra przyrodzenia ręka, okwiecie zła dary swoje na te krainy. U dołu Dunaju góry Karpaty mnostwo stawów, jezior, pyszne pastwiska, bujne plony, bogate w ryby tonie, wzniosłe pyszne lasy, dostatek zwierzyny, więcej niż potrzeba bydła; soli i kopalnej i jeziernéj dosyć i dla siebie i dla

sąsiadów, żyły kruszczów kosztownych, i użytecznych wielkie, owo zasoby, owo zalety tych dwóch pięknych krajów. Szwajcaryi są więcej podnoszące umysł widoki w Multanach i Wołoszczyźnie, widok więcej czarujący, więcej łagodny, miły.

Zaniedbane są wprawdzie tu winnice, jak zaniedbane wszystkie skarby przyrody, brak przemysłu, i zrzęznego kierownictwa, wszystko w tę otrętwiałość wepchnął.

Niéma tu jałowój ziemi, a wielkie rzeki czekają aby po nich spławiać dostatki kraju. Pocięty jest różnemi wód korytami. Trochę przemysłu, dwie rzeki przekopane, cały kraj, jednego miasta spyszniemi ogrodami przybrałby postać.

Czemu tego złota, srebra, żelaza, miedzi, siarki, żywicy zimnej niedobycyją spod téj ciężkiej ledwo warsty ziemi? czemu? Obawa firmanów czyniących

niepewność własności była aż dotąd przyczyną. — Wszystko tylko na zyski skore czychało, wszystko dłużej oczekiwanej reprodukcji zaniechać musiało.

Te kraje mlékciem płynące i miodem, hojnego nieba ukochane dzieci, czyż zamieszkał lud bez serca, duszy i myśli? Zajrmy w jego charakter. Bo smutek nas ogarnia na takiej niedbałości obraz.

Wędrowiec z zachodniej części Europy zaszył między Wołochy nie ujrzy wrot zamkniętych u podwórca, czeka go przed domem, z uśmiechem na twarzy, z weselem serca gościnnie Wołoch. Nie wita jak wschodu mieszkańiec pokornymi ukłony. Cudzoziemiec Wołochowi jest gościem, jest wędrowcem, jest człkiem co mu przynosi uosobione Zachodu wyższości. Czuje Wołoch ile mu braknie zwidzianych tamtemu znajomości. Nie rozszadek i głupota ledwo mogą wyzuć przechodnia ze wszystkich zapewnionych mu od chwili wstąpienia w gościnne progi uroczystych przyjęć.

Nie jeden obcy ujęty gościnnością i owym panów możnych zbytkiem, osiadł na Wołoszczy-

nie, wstrzymał swe odległjsze zapędy, i zanucił piosnkę Bukareszczanina: *Dembowitza ap-pa doultze tźmebea nou se mai doultze.* (Słodkie toczysz wody Dębowico, kto was zasmakował, już się od was nie oddalił.)

W domach przemożniejszych, gościnność więcej samowładnie panuje, więcej obcy są uprzedzani w przyjęciu. Język francuzki staje się prawie domowym. Młodzież puszcza się w podróż do Niemiec i do Paryża czarownego, a czerpiąc w pierwszych i w drugim światła, powraca s pięknym ziarnem na żyzną kramę, co kiedyś i niedługo może, wyda bujny owoc.

Długie upłynęły wieki a Wołochy sztuki wojennej, ledwo zaznały na sposób wschodni. Nie dawno zaprowadzone wtęj gałęzi zmiany, łatwo przyjął Wołoch. Tak jak łatwo wszystko naśladuje, do wszystkiego się nakłania. Wpływ zagraniczny i prędzej i silniej tu może, niż gdziekolwiek indziej. Zbytek, mody francuzkie łatwo tu pojęto i naśladowane zostały.

Tu pojazdy najpiękniejsze s całej Europy, tu najpiękniejsze ko-

nie. Zbyt się oddał temu naśladownictwu i Wołoch i Multanin, zbyt pozory ich zajęły, i dla tegoć może inne części są więcej zaniedbane. Rzucili się w zbytek uroczy ale uroków nie śmieją stwarzać.

Szlachta z dawnego po większej części jest szepem — Oprócz cyganów, wszakże niema tu poddaństwa prywatnego. Są opłaty, ale do ezyńszów naszych bardzo nawet zastosować się niedadzą. Ręk braknie do przedsięwzięstw, lecz bardzo mało jest takich co by nie mieli. W pobliżu miast i stolicy są ludzie co ogarnęli większe obszary, zresztą kraj jest podzielony między małych właścicieli.

Wszystkie cierpienia przeszłości nie wyniszczyły pięknego ich charakteru, w kraju zwykle swoboda wielka, religijność powolna i chociaż prawo karą śmierci sroży się, kary tej ledwo raz wrok można widzieć przykład. A często nawet rok cały obędzie się, bez tej smutnej konieczności. Między 10ma zbrodniarzami, 9 są obcy, zagraniczni. W poruszeniach żywych, lud nieskory jest do ostatecznych, gwałtownych środków. Weseli z przyrodzenia, czy

że trosk nie znają, czy zobojętności cożkolwiek bądź czy wncdzy czy wdostatku do tańca i wesela pochopni. Mołdawianin jest nieco surowszy. Lecz Wołoch by jeno muzyki dźwięk posłyszał, hajza gotów się w tany puścić! Dla mody, dla dobrego tonu, czytają francuzkie dzieńniki. Francuzkie dzieńniki tak na gotowalni żony wykwinutnej jak na sekretarku mężów modnych, koniecznym są sprzętem; wktóren zaglądnają z równą ciekawością, czy opiewają tryumfy na *Longchamps*, czy hecę pod otwartém niebem opisują, czy porywają w piekła bezdnie stonami straszego Mayerbera.

Nieco są opieszali Wołochy, a mimo wszelkie miłości własne krajowców, co bronią tę nieczynność, ten duch obojętności, różnemi przyczyny, jakkolwiek przyczyny są ważne, jakkolwiek z usunięćmi przyczynami, mogłaby ta obojętność, ta opieszalość zniknąć, a zniknąć może całkiem, dziś mają jednak zawsze wielką dozis tej dosyć na Wschodzie Europy, upowszechnionej choroby.

Dzieje jednak dawnych Daków męznym ten lud nam podają —

długie lata walczył z Rzymianymi, długie lata Rzymianie haracz płacić musieli. Decebal sławę dawnych rozniósł szeroko Wołochów. Trajan dopiero rzucił most na Dunaju, jak mu jenuusz Apollodora z Damaszku nakręślił, przebył szeroki Dunaj, i ród Daków zmęczył. Rzucali Daki swoje ojczyste i żyzne siedziby, a nowe osady z Włoch Wołochami się przezwaly; zamięszaly się plemiona zwycięzców i zwyciężonych, rudera mostu o wielkości dzieła, naoznego widza tylko mogą nauczyć. Zwycięstw karta wdziejach tylko została, i na rzadkim pomniku starego Rzymu, na kolosie Trajana.

Daki znikły między Sarmatami a Wołochy na widownią Europy wystąpiły. Walczyły jeszcze i zacięcie z Lachitami i z różném szczęściem, raz byli zwyciężeni, to znowu zwycięzcami, lecz o tém Zachód nie wie bo to sprawy wschodnie. Włochy już Dakami nie były, niebrały haraczów i sami wkrótce pod ciężkie poszli Islana haracze.

Język Wołochów jest zbudowany na języku łacińskiem podobny wiele do *patoa* języka

południowej Francyi. Wyraży sławiańskie są powiększej części religijne tylko. Wołoch pod tém imieniem nie zna siebie, on sam się zowie Ruman, a kraj jego jest: kraj Rzymian *Tsara Romaneska* jedni dowodzą że około VII. wieku Wołochami poczęto ich nazywać, inni że niby Trajan im nadał to imie, dla uwiecznienia imienia swojego: *Flacus!* czas przemienił na *Blachos* i *Vlachos*.

Ku końcowi III. wieku, Rzymianie ustąpić musieli z Wołoszczyzny, przed napływem hord różnych. Goci Hunny Gepidzi. Longobardowie, Awarowie, rabowali kto lepiej mógł, tę krainę na drodze ich nieszczęściem będącą. Część jakaś krajowców, schroniła się do niższej Wołoszczyzny między Dunaj i Alutą, i nowe założyli narodki, rządzone przez *bannaty* (rządców.) W ten czas tu się potworzyły małe państeweczka, które wkrótce znikły.

Dzieje do IX. wieku są ciemne, to pewna że Tatarowie okrucieństwem i łupieżą zmusili Wołochów szukać schronienia za Karpatami. Aż *Rado-Negro* (Rudolf-czaruy) i Bohdan

napowrót ich na ojczyźcie przy-
wiedli niwy.

Odtąd Wołoszczyzna i Mul-
tany (albo Bohdania) od rzeki
Mołdawy przewane, występują
na nowo. Rozdział nastąpił, ale
ani obyczaje ani religija, ani
historja tych ludów prawdziwie
nigdy się nierozdzieliły. Bohdan
i Rado rządzą krajami pod imie-
niem *Wojewodów*. Bannaty niż-
szej Wołoszczyzny łączą się
znowo-powstałemi. Szasem ty-
tuł *Wojewodów* zniszczyli Tur-
cy, lecz czas znowu wrócił to do-
stojeństwo, a Rossya przemo-
żnie się do tego przyczyniła.
W 1591 roku, Bajazet zache-
piony od nierozważnego *Mirtzy*.
Wołochów pobił i haraczowi
poddął, zrazu dosyć lekkiemu.

Nakoniec po różnych prze-
mianach losów pogorszających
Wołochy drogo przeszłe swoje
trumfy Turkom opłacić musie-
li, a rok 1714 zaczął dla
nich epokę najokropniejszych
kłesk. Ród Fanariotów użyty
do posługi, godnie odpowiedział
znikczemniałój już porcie. A po-
dłość, przedajność jakich się oni
dopuszczali trudno jest opisać.

Wszystko poszło na licytacyą.
Kto więcj dał, cnotę, mienie,

wszystko kupił. Wołoszczyznę
zamięszkali, albo przedajni u-
rzędnicy, lub chcący urząd na-
być, albo uboga nędza. Niema
tu środka, i cnot niema żadnych.
Straszna Islama kłeska nad kra-
jami chrześcijańskimi ciężła.

Nie dość tego, sprzedawano
jeszeze różne tytuły, honory;
a sprzedawano drogo. Procenta
od pożyczek były niesłychane.
Cudzoziemcy pod opieką swoich
Ambassadorów spokojnie zdzie-
rały Wołochów, spokojnie ma-
jątki robili ździerstwem i lichwą.
Bogacze wołoscy prócz długów
i tytułów nie nięmieli.

Fanarioci, rozwinęli dawnego
Bizancjum zbytek, a krajowcy
biegąc w ich ślad, grzęzli w nie-
dole, w zepsucie. Owóż to stan
Multan, Wołoszczyzny wezasię
panowania Fanariotów. Kon-
stantyn Maurokordato, jeden
wzniósł się wyżej, jeden jest
uwielbienia przedmiotem.

Traktatem w Kajnardzi Ros-
sya piérwszy raz zaczęła inte-
ressować się temi prowincjami.
Następne wdania się tylko chwi-
lowo stan polepszały; lecz no-
we nadużycia, często srożej za
to czuć się dawały. Od 1806
do 1812 roku, Rossya zajęła

swięmi wojskami te dwie krainy. Potém Anglia i Francya coś myśleć zdawała się o nich.

Tymczasem 1821 roku, wybuchła wojna. Po pokoju Adryanopolskim, na który Rossya tak przeważnie wpływała, Wołoszczyna i Multany otrzymały pewne prawa. Wogólności dziś Wołoschy mają i swoją milicją i kwarantannę mają porty na Dunaju, i połów wolny ryb na jego jednej połowie. Podatek ograniczony i oparty na pewnej zasadzie, chociaż niewłaściwie zwany pogłównym. — Takie są klęski przeszłe Wołoschów, taki ich stan dzisiaj.

Cożkolwiek bądź, blizny, długo jeszcze mogą błyszczyć, sami Wołoschy mogą je zagładzić, niech myśl wydobędą, niech czynność obudzą, niech niebiegą za błyszczącym przykładem kupieckiego Zachodu! Niech swoje władze rozwiną, a bogactwa mają pod własnemi stopami. Przemysłu i pracy potrzeba!

Znika już frymark i przedajność, nowe prawa im zapobiegły, już zwolna Bojary oglądają się na włóście swoje, nie jak na artykuł, za co można urząd kupić i kędy złupić rolnika. Uprawa

roli rozwija się. Rolnik pewien własności dachu, dach chaty naprawia. Handel się ożywia między krajowcami, porządek i słuszność poznaniem bydź poczynają. Dobre chęci wiele dokończają.

Po większej części Rossya czynnie się przykłada do polepszenia stanu, to jęj serce Wołoschów zjednywa. Wpływ Turków jednakże nieustaje. Nienawiść ku Muzułmanom jest wielka, ale bo téż pamięć niesprawiedliwości i gwałtów głęboko się wryła. Giaur u Turka niżej psa ceniony. Giaura odzież nieco jaśniejszego koloru, na grzbiecie kijem była podarta, lada Turczyk, lada baba turecka płała w oczy Giaurom. Mimo podróży za granicę, Turek nie pozbył się swoich uprzedzeń, wady przyjął, ale cywilizacyi ani trochę. Tak Muzułmanizmu *principium* pogodzić się nie może z Christianizmem.

—ooo⊗ooo—

H E G E L.

Osióroconą katedrę filozofii śmiercią głębokiego Fichte, obiał przy uniwersytecie berlińskim powołany z Heidelberga już głośniego imienia Hegel: wystawcie so-

bie małą, trochę zgarbioną, nie-poczesną figurkę, wszarym wytartym surducie, twarz bladą, mało znaczącą, rzadko ożywioną sarkastycznym uśmiechem, głos cichy, przytłumiony, nie bardzo przyjemny, mowę jednostajną, rozwlekłą, wykład zimny, suchy, niezręczny, co moment przecinany, powtarzający i poprawiający się ustawicznie, podsy-cany co moment szczyptami tabaki z otwartej przed nim na katedrze tabakierki; a będziecie mieli niejaki wyobrażenie powiérzechowności Hegla. Przed tym suchym naporoz pedantem ujrzyeicie dwieście zgromadzonych słuchaczów, którzy z największą ciekawością wykładu jego słuchają, i chciwie każde chwytają słówko. Zaiste zjawisko to podobniejsze do zagadki, niżeli do istotnej prawdy. A tym czasem tak było wrzeczy samój. Jakże więc nauczyciel pozbawiony zupełnie zewnętrznych zalet i czarujących wdzięków wymowy, owego zapалу, którym Fichte, poprzednik jego, uczniów swoich unosił, potrafił tak opanować młodzież, iż ta, jak w czarodziejskim kole, o Heglu tylko marzyła i jego nauce? Oto samą

ważnością nauki, oto głębokiem i niezmordowanem prawdy badaniem, oto śmiałem natarciem na upowszechnione błędy i dochodzeniem fundamentalnych zasad wszelkiej umiejętności.

Grubijaństwo nawet Hegla (tak bowiem długo jeszcze nazywać się nieprzestanie) miało swe źródło w jego charakterze i właściwym mu zapale do nauk: nie umiał on niestety! połączyć skromności i poszanowania dla wslawionych imion; lecz każdy czuć powinien szacunek dla męża, który potężną miłością prawdy uniesiony i jej wybuchającym płomięciem zagrzany, walczył przez całe życie w jej obronie, usiłując zwalić świątynią błędu, czczych i jałowych wyobrażeń. Hegel nie był bez wątpienia owym filozofem wojującym tylko słowami, rycerzem, popisującym się tylko na katedrze, uwodzącym innych i siebie próżną słów igraszką i namiającym umysł obłudą; lecz istotnym badaczem prawdy, rzetelnym filozofem. Ta prawda była płodem genialnego opanowania materji, i w tym względzie może być z Göthem porównany. Takiemu mężowi, jakim był He-

gel życzyby należało stuletniego przynajmniej życia, aby mógł do skutku przyprowadzić swe rozległe plany.

Co Hegel zdziałał dla filozofii i wogólności dla nauk, to jeszcze dostatecznie ocenionem nie jest. Uczniowie jego, którym on gorliwością do głębokich badań, wieszczym duchem, bystrością w dostrzeganiu i bogactwem niewyczerpanej erudycyi imponował, uwielbiając go jak bożka, i na niewczesne sadząc się pochwały, więcej może mistrzowi swemu zaszkodzili, niż jego przeciwnicy, obrażeni najczęściej zachwałym tonem berlińskiego filozofa, jakoby on sam tylko prawdziwą posiadał mądrość, lub też odstraszeni barbarzyńskim i niegodziwie przekręcanym językiem.

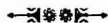
Hegel pozostanie nazawsze wielkim mężem: o co Kant, Fichte, Schelling na próżno się kusili, to jest aby połączyć idealność z realnością, to Hegel szczęśliwie dokonał. (?) Lecz jak znowu zboczył z tej drogi i nieraz w własnych uwikłał się sieciach, przyznają nawet ci,

którzy na słowa mistrza swego przysięgać zwykli. Ze Hegel, na innych filozofów niemieckich z pogardą spoglądał, słabość ta, nie tylko nauce, ale i sławie jego bardzo zaszkodziła.



ŁABĘDŹ KRÓLA MURATA.

W gminie Evreux we Francyi złapano niedawno Łabędzia, który miał na szyi obwódkę złotą z napisem: *Ja jestem własnością króla Murata*. Pastérz, który tego Łabędzia złapał, szczególniejszym zdarzeniem, był wysłużonym żołnierzem przyboecnój Murata gwardyi; dzielny ten weteran z tkliwą troskliwością pielęgnuje własność swojego niegdys pana. Zdaje się atoli, iż niedługo pieczy jego potrzebać będzie, gdyż obecnie blisko 50ści lat, ptak ten mieć musi.



S Z A R A D A.

Piérwsze z drugićm Imie, trzecie wspak
(litera
A nie jeden literat za wszystkie grosz
(zbióra.